

## K A Z A N I E

na pogrzebie Jana Karola Chodkiewicza, hrabi ze Szklowa i Myszy, na Bychowie, wojewody Wileńskiego, korony Polskiej przeciw Osmanowi Sultanowi, W. Ks. L. Hetmana Najwyższego, — zmarłego w zamku Chocimskim; miane w Ostrogu, w kościele Farskim, rp. 1621. dnia 24. Września przez ks. Fabjana Birkowskiego, kanonodzieję Władysława IVgo Króla Polskiego.

Był jako lew w dziełach swoich, — i jako  
szczenie lwie ryczące w łowach. —

*1. Mach. 3. 4.*

Gdy na wojnie z Filistynami, poległ król nieszczęsny Saul z synem swoim Jonatą; między innemi treny Dawidowemi były i te: Nie głoście téj nowiny na przeciżnicach Askalońskich, by snać nie uradowały się córki

Filistyńskie; by nie uweseliły się córki nieobrzezańców.“ Poległ wielki Hetman nasz, na wojnie przeciwko pogaństwu, w samym obozie: darmoście zalać śmierć jego chcieli szpiegom tureckim; tegoż dnia, niemal téj godziny Osman o niéj z wojskiem swém wiedział. Wypadła ta nowina z zamku Chocimskiego do obozu jego pierwéj, niż do namiotów naszych, z których niektóre długo o tém nie wiedziały. Jaka radość między Bisurmany była natenczas, kto wypowie? — tak rozumieli że już obóz Polski i Litewski w rękach swoich mają; że już plony z korony i z W. Księstwa zbierają: przetoż prędko to jest tego dnia, wszystkie siły obrócili, ze wszystkich stron działa narychtowawszy, hufce uszykowawszy przeciwko szancom naszym. Odstąpił samotnie nieprzyjaciel i natenczas od szanców, przeląkł się umarłego Chodkiewicza: i tak rozumiał, że nie umarł Lew ów w dziełach swoich, który go w szczeniętach swoich ochotnych, i na ten czas pogromił. Wspominajmy mile cuda Pańskie nad nami, a dziękujmy mu za nie: między któremi ten jest nieposledniejszy, że nam dał Hetmana tak dobrego, tak szczęśliwego; od niego bowiem królowieberła, a Hetmani Buławy mają. Mówmy o nim w imie Pańskie.

Jan Karol Chodkiewicz wojewoda Wileński, Hetman W. Ks. Litewskiego, i koronny, na wojnę z pogaństwem tureckim i tatarskim wybrany, umarł w zamku Cho-

cimskim roku 1621. dnia 24. Września. Urodził się z ojca kasztelana Wileńskiego, marszałka W. Ks. Litewskiego; z dziadów i pradziadów takich, z których rzadki był, któryby albo buławy hetmańskiej nie nosił, albo stolka senatorkiego nie zasiadał. Matka jego była Krystyna Zborowska, wojewody Krakowskiego córka, siostra braci onych którzy wielkie dygnitarstwa w koronie trzymali; potomek onych senatorów, którzy w pokoju i na wojnie wielmi kwitnęli! Miał od Boga urodę taką, jaką miał mieć wielki hetman: twarz jego surowa na pierwszym wejrzeniu była, majestatu pełna, prawie Marsowa, czoła był wysokiego, nosa orlego, — znak dostojęstwa hetmańskiego. Od tegoż Boga miał bogactwa wielkie, i z domu ojczystego i ze spowinowacenia z domy wielkimi, wziąwszy za małżonkę sobie pierwszą wojewodziankę Podolską, Zofią Mielecką, wielkiego hetmana koronnego córkę, księżnę natenczas Slucką; a potem wojewodziankę Wołyńską, Aleksandra księcia na Ostrogu córkę. Obie te małżonki i familją i wychowaniem, i świętobliwością, i obyczajami pobożnemi przezacne były. Nie mógł tak rychło dopaść lat męzkich, jako dopadał dygnitarstw wielkich; prędko podczaszym W. Ks. Litewskiego, prędko hetmanem polnym, panem Żmudzkiem, kommissarzem Inflantskim, nakoniec wojewodą Wileńskim został.

Wielkim był w nabożeństwie Chodkiewicz nasz; wiedząc, iż od Pana Boga jest zwycięztwo; przed każdą

potrzebą długo się modliwał, a po zwycięztwie Bogu dzięki czynił. Kilka lat przed śmiercią, na każdą sobotę spowiedź uczyniwszy, Najświętszy Sakrament przyjmował. Zbudował wielkim kosztem w Kretyndze ojcem Bernardynom i kościół i klasztor; w Bychowie kanoniki zakonne fundował, w Żmudzi ojce Jezuity. Spaniałe serce jego wyświadcza, zamysły zawsze wielkie słowa pańskie, budynki wielmożne. Bychów szańcem i baszty obwiódł bardzo warownie; w Lachowicach zamek i gmachy, i municje, i Cejkhauzy bogate pobudował. Szczodrym był bardzo, zwłaszcza na ubogie, na ranne; żołnierza dobrego rad widział, temu szatę, owemu konia, drugiemu orężę darował. Wielką miał sławę z ludzkości, zwłaszcza u postronnych i obcych narodów; będąc z natury gniewliwym, nie srożył się nad więźniami; owszém ich uczciwszy, udarowawszy, wypuszczał. Co większa, jako jeden, z hetmanów Rzyskich, tak się z trupem nieprzyjacielskim obchodził. Po zwycięztwie pod Kirholmem, ciała kapitanów niemieckich pozbierawszy, uczynił im pogrzeb zacny, z wielką pompą; przy którym sam był. patrzyła na to Ryga sama, miasto wielkie; szło to w posłuch do cudzych narodów, z wielkiem ich podziwieniem.

Co to był za hetman, niechaj o tém świadczą wojny jego Inflantskie, które on prowadził, miejscami przykremi dla jezior, kałuż, błot, i lasów wielkich; wiele

zamek, ledwie zoczył, zaraz brał, tak, że o nim ona sentencja prawdziwa była. *venit, vidit, Deus vincit*, — przyszedł, obaczył, Bóg zwyciężył. Wolmaru bez szkody swoich dostał, Parnawską bramę petardą otworzył: Rygi, Dynamuntu, Derptu, Białokamienia, małą garścią ludzi, wielką mądrością hetmańską często bronił. Przed oczyma jego nietylko ziemia, ale i morze drżało, gdy na niém okręty szwedzkie palił. Pogrom którym był gromiony od niego Karol książę Sudermański, tyran Szwedzki, więcej zarobił u obcych ludzi na dziwy, niż na wiarę: wspominają podziśdzień niesłychane szczęście jego i mężstwo. Wielkie wojsko miał na ten czas Suderman z Szwedów, z Francuzów, z Niemców i z Niderlandów zebrane: za jedną godzinę od małej kupy hetmańskiej, legło ich na placu dziewięć tysięcy. Był tak szczęśliwy przeciwko Szwedom, że i jednej bitwy przeciwko niemu nie wygrali; we wszystkich oni gromieni, a ten na placu zwycięzcą zostawał.

Gdy rokosze nieszczęsne w ojczyźnie nastąpiły, nie czekał pieniędzy z skarbu, ale własnym swym kosztem i radą wierną, i nieustraszoném sercem przy królu J. M. się opowiedział: i sam, naprzód, gdy upór rokoszowy nie mógł być inaczej przełamiony, żołnierstwu swemu pod Guzowem kredensował.

Tenże hetman do Moskwy na wojny chodził. Gdy najgorsze czasy były, w ten czas on hetmanił; i gdy

oraz i z zuchwałym konfederackim żołnierzem, i z Moskiewskimi ludźmi przyszło mu się ucierać, chcąc w sławie zostawić ojczyznę i żołnierza w reputacji; uwiódł tak szczęśliwie wojsko, jako się nigdy nie spodziewano. Wprawdzie zazdrość mruzczała na stronie; mruki te słyszał, i nie wiele na nie dbał; pamiętając na ono słowo wielkiego hetmana: „iż wolę jednego syna koronie w całe zostawić, a niż tysiąc nieprzyjaciół zabić:“ i na ono drugie wielkiego mędrca: wieńca ozdobniejszego na głowie nie może nikt nosić, jako ten który zowią: *ob cives servatos*; to jest, gdy kto swoich szczęśliwie od zguby ochroni. Była druga ekspedycja jego pod stolicę Moskiewską, z królewiczem Władysławem, o której wiele zazdrość mówiła; ale łatwo tę mowę jej mogła uskromić u hetmana Hiszpańskiego odprawa rachunku, który uczynił w senacie przed królem swoim. Zadano mu było że wielkie pieniądze na wojnie wydał, niewiedzieć na co: on karteczkę od szpady wyjmie, na której to czytał. („Na żołnierza tyle wyszło, na szpiegi także wiele: królestwo Neapolitańskie przez Gonzalwa oddane panu mojemu, wyświadcza co się sprawiło.“) Toż może mówić pan Chodkiewicz hetman: „sześćdziesiąt mil księstwa Siewierskiego na dłuż, trzydzieści na szerz, świadczą com sprawił pod stolicą Moskiewską, drugą razą.“ —

Zaprowadziły nas te wojny do Inflant i Moskwy, wróćmy się do obozów naszych pod Chocimem, tam wojnę obaczmy nową, niesłychaną, jakiej przodkowie nasi nie widywali, jakiej kroniki Polskie nie słycały: tam obaczmy bucznego Osmana, a on konie swe nad Eufratem i Nilusem rzekami wychowane, poi w Dniestrowej wodzie: tam obaczmy Dżambergeja Chana Tatarskiego, a ten wszystkie swoje Tatary wygnał z Krymu, i stanął nad Chocimem, i gotów na każdą godzinę w obozy Polskie wpadać, na rozkazanie Sultana Tureckiego. Tam obaczmy Kantymira z pięcią tysięcy Komunnika, a on się lasami pod obóz nasz przekrada, aby go jako ubiegł, i tuż pod bramę Lubomirską przypada, i fortele swoje traci. Zdziwiły się rzeki nasze, Dniestr, Prut, i od tych nie daleki Dunaj, — gdy tak wielka moc koni, bawołów, mułów, wielbłądów, osłów, przyszła na ich brzegi. Góry Chocimskie zdumiały się bardzo, gdy po grzbietach swych tak wiele gości, nigdy przedtém nie widanych, tęptać poczęło: zadrzały pod tak wielom dział burzących, które kule bardzo wielkie (jako głowa były drugie) z siebie wyrzucały. A te poczwórne słonie co tu miały czynić nad Dniestrem? Sultanowi kwoli przyszły te bestje, aby pompe jego dogodę uczyniły, bembny jego i namioty nosiły, nasze też konie widokiem swym nastraszyły. Więc Antjoch król Grecki, krwią morwy jagody, zajuszał elefanty swoje przeciwko Żydom; a pan

Osman krwią kozacką i siebie i słonie swoje przeciwko Polakom zaprawiał, aby srozsze były, co dalej to więcej. A to co za śnieg nowy, w te gorące dni przykrył góry Chocimskie? z podjazdu moich Haljerów widzę namioty tureckie nad śnieg bielsze, które na trojgu gór stanęły, rozbite tak prędko, jakoby nie namiotami ale śniegiem były. — tak prędko góry przykryły. Ci obozy zataczają, a drudzy z wielkimi bufcami następują; gęśle chorągwie widzę, na pozór straszne, śmiało się biorą pod szanice; — potrzeba pewna. Co na ten czas Chodkiewicz nasz? czy przeląkł się tak wielkiej émy, która z Azjéj, z Afryki, i z Europy po części wypadła? bynajmniej, — ale uszykowawszy wojsko swoje, według zwyczaju hetmanów dawnych, taką przemowę do rycerstwa uczynił:

„Pole to, na którym oboje wojska stanęły, nie tak słów moich jako rąk waszych potrzebuje, cne rycerstwo! Mnie téż przyrodzenie nie do krasomowstwa sposobiło; więc i lata moje w téj kurzawie obozowej strawione, nie miały czasu zdobywać się na kwiaty owe oratorskie; czas téż ten nie potemu, abym długą jaką przemowę do was czynił: potrzeba w oczach, oto zaraz będzie, na którą dla Rzeczypospolitój i najmilszej ojczyzny naszej zdrowia, krew waszą na szanice ochotnie niesiecie. Bogu memu dziękuję, że mię z rozmaitych niebezpieczeństw wojennych wyrwał, i w tém słabém i chorém zdrowiu, do tego czasu chował;



aby lubo to żyw, J. K. Mci, i zacnej téj Rzeczypospolitej, mógł usłużyć, lubo umarły mógł się zemścić krwi niewinnej Chrześcian pobożnych, i braci mojej, od ręki pogańskiej wylanéj, tu na tém miejscu nieprzyjacielskiém. Mam wielką nadzieję, naprzód w sprawie wiadliwej przyczynie do wojny téj, która zawsze taką jest przeciwko państwu; mam i w cnocie każdego z was, i w prawicy mężnéj, na której zdrowie ojczyzny jest położone. Ani was mają straszyć te namioty, które Turczyn na pompę swą i na marne straszidła oczu waszych rozbił: namioty są, ale ludzi w nich nie masz. Wielbłądowie ci i słoniowie w bitwie nie są; tłomoki noszą i ciężary na sobie, pod któremi pierwéj padną, a niż was strachu jakiego nabawią. Ta kupa z Azjéj spędzona, tylko kupa i strach ladażaki; niewieściuchowie właśni, delicjami, rozkoszami, szatami jedwabnemi popsowani; skoro ich uszy trąba polska obejdzie, a szelest zbrój waszych na nie padnie; pierzchną pewnie, ani uczynią tak jako potrzeba z Sarmatami, prawdziwymi synami Marsa samego. Pradkowie wasi od zachodu słońca nad Albim rzeką, od wschodu na Dnieprze, żelazne kolumny stawiali, znaki wielkiego i wiecznego państwa swego po wszystkie wieki. Jako trąba da znać, — ochotnie do nieprzyjaciela, panowie Polacy, i Litewscy! pomniąc na sławę ojczystą. Jesteśmy w ziemi nieprzyjacielskiej, otoczeni ystrą rzeką, Turków i Tatarów wielkie hufce około

stały, uciekać trudno, by nie wiem jakiemu zajęcowi. Ma tu mąż dobry plac wielki, i okazją do nabycia wielkiej i pamiętnej sławy: ma i bojaźliwy (jakich nie tuszę aby co było) pogodę otrząsnąć z strachów serce, animusz w cnotę przemienić. Śmiałemu, niechaj roście serce z miłości do Boga i ojczyzny. Ty, o najwyższa sprawiedliwości, i potęgo! która królom berła dajesz, i wszystkim bojownikom ziemskim zwycięstwa; powstań, o Boże! przeciwko wierutnym nieprzyjaciolom imienia Twego świętego; pohamuj pomstę za grzechy nasze, a niezmierzonej potęgi Twojej palcem, pogrom te pogańskie kupy, i okrutne te zbrodnie bisurmańskie w niwecz obróć! —

„Podobny lwu w dziełach swoich.“ Umarłe lwiąta ryk lwa ożywia, mówi Ś. Epifaniusz: ta mowa hetmana naszego, wielkie rzeczy zrobiła; z bojaźliwych mężne, z baranków lwy przemieniła. Proroctwo było z Izajasza proroka: „Mieszkać będzie wilk z barankiem, i jednoz legowisko będzie miał lampart z kozłędziem. Ciolek, i lew, i owca wespół mieszkać będą, i dzieciece małe ich pozenie. Ciolec i niedźwiedź na jednęże paszy będą, oraz z sobą odpoczywać będą ich szczenięta: a lew jako wół słomę jeść będzie.“ — Coś ja innego widzę na wojnie Chocimskiej: wojował baranek z okrutnymi wilkami, którzy tak wiele królestw Chrześcijańskich pożarli; na jednémże polu leżał lampart Azjatycki z nędznym Kozakiem, jako kozłędziem niejakiem;

lew on okrutny pojedynkował z barankiem nędznym; a lada chłopie, lada wyrostek miał sto serca, że one bohaterzy wielkie, tłuste, brodate, Janczary, jako niedźwiedzie niejakię zaganiał do taborów ichże własnych. Przy narodzeniu Pana i Zbawiciela naszego, dziecic malutkie ledwie od piersi odsadzone, ściągnęło rękę swoję do maclochu zmije, i do jamy bazyliżkowej. Takież ja dziecic widzę w obozie moim, którzy śmiało raz i drugi weszli do jam tych bazyliżków tureckich; plony wielkie i bogate bestjom odejmowali; samych zabijali; wszystkich strachu i bojaźni wielkiej nakarmiali. „Serce królewskie, w rękach Bożych jest,“ mówi medrzec: wszysecy Chrześcianie na królestwo są jeszcze na chrzcie pomaszczeni, (wyznawają to oni senatorowie przed majestatem Bożym upadający, pieśń nową śpiewający: „poczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem, i kapłanami: i królować będziem na ziemi.“) Co za dziw, że tak mężnie poczynali sobie przeciwko niewolnikom szatańskim, przeciwko brańcom swęj woli cielesnej, i rozkoszy tego świata. — „Podobny lwu w dziełach swoich.“ Lew, gdy gwałt jaki wielki, któremu podołać nie może ani umię, na się widzi; odstęp czyni, ale obyczajny: pazury albowiem ostre w łapy pokryje, żeby śladu po sobie nie zostawił, łowczemu pozad ślakującym, do tego zlekka ustępuje, gotów z nieprzyjacielem czynić i na ustępie. Podobny był lwu Chodkiewicz nasz z tēj miary: zwołał był, chorym będąc

bardzo, do namiotu swego wszystkiego rycerstwa; i nad spodziewanie wszystkich, taką do nich przemowę uczynił, na łożu się o wezglowie spariszy: „Że uporczywie wojnę tę prowadzić chce Osman, wszyscy na oko widzicie, jako odpadamy od koni dla niedostatku strawy; jako nam wiele ludzi odbywa przez choroby ustawiczne, które się w wojsku zageściły, i to nie tajno każdemu z was. Nędze coraz to więcej przybywa, a żołd zatrzymany P. Bóg wie kiedy płacony będzie, posiłków nowych darmo oczekiwamy; ponieważ o królu JMei i o pospolitém ruszeniu powiatów, jeszcze żadnej wiadomości nie mamy. Porwać się na nieprzyjaciela, z tak umniejszonym wojskiem i nadtyranem, niebezpieczno; zwłaszcza gdy nam na koniach schodzi. Czekać następu tureckiego tak często na szance, nie jest bezpieczna; prochu nam nie staje do dział. Terazby nam pomyśleć, i rad będę słyshał sentencje wasze z strony odwrotu. Piastujemy na rękach naszych dostojęństwo i zdrowie Władysława Krolewica J. M. to aby w całe zachowane być mogło, moje zdanie jest, abyśmy taborem raczej a nie rozsypką zład ustępowali.“ Ledwie to wyrzekł, — umilkł, i oczyma po wszystkich rzucił, w każdym serca upatrując z powierzchni postępków. Znać było lwa w tej ceremonji jego; ustęp mowny czynił, ale jako lew, śladu uciekania żadnego nie zostawując, aby wybaczył serca i umysły rycerackie w tej trwodze. Jakoż wybaczył bardzo dobrze; bo żołnierz

wszystek zdumiawszy się na mowę jego taką, która nigdy od Chodkiewicza słyszana nie była przedtém, okrzyk jednostajny uczynił: „Gardła nasze wolimy za ojczyznę położyć, a niż z taką hańbą ztąd uchodzić! Każ nam w ognie, każ na pewną śmierć, tam raczej pójdziemy ochotnie; poznasz że nam uczciwe, mile więcej niż zdrowie; a w tym razie, na tym placu, gdzie znać człowieka rycerskiego, na co się przysięga Bogu obowiązujemy.“ — Takoz okrzyk i przysięgę Sajdaczny z swoimi rotmistrzami kozackimi uczynił, i piędzą z obozu nie odstępować, azby wojna lubo śmiercią, lubo zwycięstwem dokończona była. Rad temu okrzykowi był wielki hetman nasz; i krótką radę z pany komissarzami uczyniwszy, znowu do wojska mówić począł te słowa:

„Jednostajne te głosy wasze na obronę najmilszej ojczyzny podniesione, piersi niezwyciężone cnych rycerzów; rad widzę, rad słyszę. Widzi Bog, który wszystko widzi, jako mię chęci wasze i gorące oświadczenia w téj chorobie podźwignęły. Znowu siły biore, znowu żyję, gdy się odmładza kwiat Rzeczypospolitej mojej, w starodawnéj chwale przodków naszych. Bożeć zedarz wszystko dobrze; żołnierzu mój Polski i Litewski! pierwej mię duch mój, w tych bólach utrapiony, odbieży, a niż ja odbieję zamysłów twoich. Pana Boga wzięwszy na pomoc, o którego święte i wszystkimi mocarstwom straszne imię czynimy; za powoduem szczeg-

ściem, a cnotą waszą, rad bardzo pójdę przed wami, by i konając, tam kędy mię ojczyzny mojej potrzeba zażenie. A żebyście nie rozumieli, zem ja, albo że pp. Komissarze niewdzięcznymi są podług waszych (acz potomny widok każdemu z was ozdobę swą odda; aż niebo zółd nagotuje) pewnie Rzeczpospolita nasza (zachowali mię Bóg przy zdrowiu po tej wojnie) na zasługi wasze pomnieć będzie; i łaska króla J. M. pana naszego, każdemu z was przystojne kontentacje obmyśli. I my lubo prawem obowiązani, względ mając na całość ojczyzny; bierzemy to na się, aby wam trzy ćwierci płacone były, jako kto pod chorągiew przyszedł. Na co wiarę naszą obowiązujemy, obiecując wam pewną zapłatę i nagrodę.“ — Póty wielki hetman, — jako lew odstępujący, a ślad swój pokrywający; owszém, ledwie co począł, zaraz się nazad wracający na zgubę myśliwców przeklętych.

Koło zaraz rycerskie tuż pod namiotem hetmańskim stanęło, i podniosło święte braterstwo, aby żaden tądźnego nie odstępował, żaden nie uciekał: kto by takim był, aby na szablach był rozniesiony. Tu lepiej umrzeć, tu czekać ostatnich kresów raczej, a niż uchodzić ztąd, a niż taborem wędrować, a niż chorągwi odbiegać. Kozaków Zaporozskich ta mowa hetmańska bardzo przejęła; przyszłej noey zaraz wpadło ich ośm tysięcy do obozu tureckiego, na stanowisko Karakasza Baszy Budyńskiego. Ciemna noc wzbyt była, ale młójcem widna:

padli na obóz poblizszy; w którym Turki pokłowszy koni, wielbłądów, które przysły niedawno były z Karakasz-Baszą, nabrali moc wielką; do tego chorągiew czerwoną, prześwietną, i rynsztunki jego inne bogate wynieśli; i z tém wszystkiém cało do taboru swego przysli. Nie myslili ci taborem uchodzić, którzy tak fortelnie i śmiało na tureckie namioty następowali.

„Był jako lew w dziełach swoich.“ — Piszą o Achillesie mężnym Greczynie, iż od Chirona mistrza swego chowany był i karmiony szpikiem lwim, czasem i jelenim, mleko to jego było, za którym pospolicie obyczaje na wychowawca następują. Urosł przeto w wielkiem mężtwie Achilles, i był jako szczenię lwie w dziełach swoich; był i prędkim bardzo w biegu; ta prędkość od jeleni przyrodna mu była. O potrawach Achillesowych wiara niechaj przy autorach zostaje. O Chodkiewiczu hetmanie moim to mogę powiedzieć, iż lwem i jeleniem był: karmiony lwem przeto, iż nie było tego nieprzyjaciela, którego by się miał być przeleknąć. Naraził się na działa tureckie, które za kilka godzin kilkanaście set kul wyrzucały; sam z chorągwią swoją na czoło prawie szyku tureckiego poskoczył, i one nadętość pogarską uskromił. Sromotnie wojsko wielkie tureckie, od kilku rot naszych wsparte, uciekało, chorągwi i szyków swych zapomniawszy, biegli jako nie wdzięczni posłowie do swego Osmana, opowiadając przed nim haniebną klęskę swoją, i wrótkę straszłą

zguby państwa Otomańskiego. Co naprzędniejszy żołnierz turecki natenczas poległ, i trupem swym okrył pola Chocimskie: zbierano ich potem w nocy z pochodniami i tam i sam, ciał zwłaszcza tych przedniejszych szukając na pobojowisku, i do obozu zawożono.

Karmiony był i jelenim szpikiem nowy Achilles nasz, nie przeto aby prędkonogim był jakim, jako tamten Greczyn, ale aby z młodości swęj bojaźni Bożęj nawykł; za którą wszystko szczęście pochodzi. Skoro się dowiedział o szalonym gniewie Osmana okrutnego, i o mowach jego głupich przeciwko Bogu i dobrym obyczajom, mawiał z ruska: „Sierdzita sobaka, wółkom strawa.“ Wróżka to była na tyrana, który w pół-roku po wojnie potem, okrutnie od swoich, jako sobaka od wilków jest zadawiony. Jako się sam Pana Boga bał, i szczęście swoje wszystko na nim pokładał, z wielu miar poznawać mozem, najwięcej z onęj: Gdy Zaporozscy mołojcy wpadli nad wieczorem do obozów tureckich, działa rąbali, Turków do Dniestru tłumy wielkie naganiali; słął a słął Sajdechzny hetman Kozacki, aby się z chorągwiami hetman wielki ruszył do nich na posiłek. Ochota wszystkich wzruszona była: tylko było rozkazać, wnetby wszystko wojsko stanęło pod taboarami pogańskimi. Nie chciał takiej kostki rzucić, ani płonnej nadzieje, niezaczarowanym kosztem kupować: „Nie umiem w nocy wojować; nie ruszę z sprawy wojska mego.“ Zatem westchnąwszy ciężko



izami się zalawszy, oczy w niebo wlepiwszy, wielkiem gronem rycerstwa otoczony tak mówić począł:

„O Boże wszechmogący, rządco najwyższy świata i ludzi! u Ciebie w rękę potęga, u Ciebie państwo, u Ciebie wojna: kogo Ty pod słońcem wyniesiesz, — ten wielki; z Twojej ręki idą wojny, klęski, zwycięstwa; według woli Twojej niezbrojny, karaceny bierze na się mocne; Ty z niewojennych ludzi, wojenne czynisz; Ty nadętych tłumisz; Ty wynosisz pokornych, Ty bojaźliwym serca dodajesz, Ty straszysz wojska, lubo trwóg przyczyny nie mają. Ty (że tak przed tobą i majestatem Twoim, jak nikczemny proch rzekę) z nas sobie igrzysko czynisz, jakie raczysz. Dziękuję majestatowi najświętszemu Twemu za te nowiny: znam opatrność Twoją nad ojezynchą moją, tykam się prawie ręką dobrodziejstw Twoich. Uzyczaj ich jakoś począł Panie, zasromaj czoła pogańskie zelżywościami, a chwałę Chrześcijańską, chwałę własną Twoją, pomnażaj: niechaj będzie imię Twoje w nas poświęcone, o Panie wojsk, i hetmanie Najwyższy!“ —

On także suplikacje do nieba podaje, któremi oświadczał bojaźń swoją do Pana Boga: a Zaporowszczykowie wszystek obóz pogański trwogą napelnili, wszystkie tureckie ordynki pomieszali: sam Osman, który jako Antjoch bezecny, rozumiał że niebem władał, górom i morzom rozkazywał; który mniemał że się mu nikt nie oprze, wleczas doznał strachem zdjęty, że nie masz

na tym świecie nie tak potężnego, coby niebezpieczeństwa nie mogło ucierpieć od słabiuchnej jakiej kreatury. Lew mężna bestja, ten się koguta boi; słoń okrutna, ten się prosięcia lęka. Uderzył tedy, jako niewieścisko niejakię w lamenty Osman, gdy się téj wrzawy lękać począł. Taka pospolicie hardość bywa: gniewa się i płacze, zwłaszcza w dzieciuchu tym tureckim, nie dawno od mamek odsadzonym, i znowu trzebieńcom i błaznom powierzonym, z którymi przebywał ustawicznie.

„Podobny był lwu w dziełach swoich.“ — O lwie napisał mędrzec: „Lew, między bestjami najmężniejszy, wstrętu żadnego się nie przelęknie.“ Czy nie lwie serce było w hetmanie naszym? byłże który nieprzyjaciel na świecie tak srogi koronie i W. Ks. Litewskiemu, któryby miał strach uczynić w oczach lwa tego? z kości lwich, za twarde są, jako z krzemienia ogień krzeszą: nie z kości jego po których sobie Chodkiewicz krzesać nie dał, i żeby nie krzesano, przezacny pogrzeb ich w Ostrogu od najmilszej małżonki jego, to sprawił: ale z serca, ale z oczu, i z twarzy samego, ognie właśnie wypadały, gdy albo heretyki zamorskie, albo zdrajce moskiewskie, albo bisurmańskie hufce gromił. Śmiały jeleni gdy się porwie za lwem do bitwy, śmieli i ciurowie i Kozaczkowie prawie nadzy, byli gdy za buławą jego następowali. O Judzie Machabejskim napisano: „I gonił niezbożnych, szukając ich; i którzy miesza li ludem jego, tych płomieniami spalił;

i odpędzeni są nieprzyjaciele jego dla strachu, który od niego był; i wszyscy robotnicy nieprawości potrwożeni są: i wykierowane jest zdrowie w rękę jego. I gromił wielu królów, i cieszył Jakóbowe plemię w dziełach swoich, i na wieki pamięć jego w błogosławieństwie. I chodził po miastach Judzkich, i wygubił niezbożnych z nich, i odwrócił gniew od Izraela. I rozślawione jest imię jego aż do granic ziemi: i zgromadził do kupy ginących.“ —

Dajmy te wszystkie słowa hetmanowi naszemu, bo mu bardzo dobrze służą. Niezbożny, nieposłuszny żołnierz, nie zagrzał miejsca w obozie jego, skarany był prędko: jako czego kto był godzien, to odniósł. W obozie lotrzyk jeden, na ubogie Chocimiany, dekret jakoby od niego przyniósł, aby jako zdrajcy byli zabijani i w Dniestr rzucani. Przeprowowała się na ten czas piechota Niemiecka, rozumiała że prawda, i zabijano ubogie one ludzkie pod tym mandatem. „hetman rozkazuje wszystkich wysiec.“ Nie rychło to przyszło do uszu hetmańskich, szukał tego zbrodnia, i zaraz na témże miejscu obwiesić go rozkazał. Okręty szwedzkie, które nietylko morzem Inflantskiem, ale i ludem naszym mieszały, w płomienie obracał, kiedy chciał. Uciekali nieprzyjaciele jego, bojąc się go, daleko: zdrajca, robotnik nieprawości trwożył się bardzo, nie raz ten z wielkiej toni wyrywał ojczyznę miłą, zdrowie jój na swych rękach piastując. Tyranów wielu ten gromił, którzy

osobami swemi narażali się nań, jako Michała cara Moskiewskiego, który na miejsce najjaśniejszego Władysława królewicza Polskiego, wybranego od wszystkich stanów na monarchę Moskiewskiego, jako krzywoprzysięzca nastąpił. Gromił Karla (Karola) Sudermańskie książe, który jako rebellizant i niesprawiedliwy stryj, panu swemu i synowcowi królestwo odejmował. Gromił nakoniec tyrana Azji Osmana okrutnego, którego zamysły były nietylko Polską koronę z głowy pana naszego K. J. M. Zygmunta III. zrzucić, ale przez niemiecką ziemię prosto iść do Włoch, i państwa wszystkie Chrześcijańskie połupić. Pamięć tedy jego w błogosławieństwie będzie u wszystkiego chrześcijaństwa, zwłaszcza katolickiego; albowiem ucieszył nie raz, nie dwa, plemię wiernych Bożych dziełami swojemi. Sykstus V. papież, bandyty z ojczyzny Piotra Ś. zniósłszy, wziął sobie za symbolum albo za herb lwa, w łapie pochodnię trzymającego; na górze lew stoi, a wilcy od góry uciekają. Bierz też symbolum, wielki hetmanie, ode mnie: ale miasto pochodni, trzymaj buławę, lwie mężny! przed którą tak wiele wilków drapieżnych uciekało; nie tylko tych którzy się we Szwecji rodzili, nie tylko tych którzy doma dostojęństwo króla Jmci targali, ale i tamtych, którzy w Moskwie, ale i tamtych którzy w Azji z wielkimi kupami na Podole byli wtargnęli. By się teraz ta twoja buława z grobu twego ukazała, ten panek szwedzki, ten Gustaw mówię,

złożyłby prędko, i nie takby się srożył po pustkach Inflantskich; ani by rozciągał proporców tak szeroko między Ryżanami, i pod Berżaniami. Nie masz Chodkiewicza, nie masz Iwa, któryby w oczy tym wilkom przeklętym wejrzał, i utrapione zamki Inflantskie oswobodził.

„Podobnym był Iwu w dziełach swoich.“ Zabił Iwa Samson, w kilka dni potem w paszczęce jego miód słodki znalazł, i ztąd ona gadka urosła: „z pożerającego wyszedł pokarm, a z męznego wyszła słodkość.“ Te słowa dajmy (a przystojnie damy) Iwu naszemu, hetmanowi wielkiemu, zwłaszcza natenczas, gdy w obozie umarł, śmiercią nad Samsona męźniejszą (bo i Samsona zwyciężyła) zniesiony. Po śmierci jego a za nie wyszedł pokarm, a za nie wyszła słodkość pokojowa tak miła i tak wdzięczna? Przymierza tyran okrutny od Polaków po śmierci hetmańskiej zebrał: nie byli od tego nasi, by jedno pokój niewolą, albo daniną jaką nie był przysmrodzony. Targował przez hospodary wołoskie Wezer Azames imieniem pana swego te daniny: skoro mu nie szły targi, sam do siebie panów komissarzy zawoławszy, z nimi mówić począł: „Osman pan mój zamieszka w obozie aż do świętego Dymitra, to jest do środka Listopada, a w Wołoskiej ziemi zimować będzie; tym czasem Nabajskie, Krymskie, Białogrodzkie i Dobruckie Tatary w zagony do Polski rozpuści; przyda do nich Multańskie i Europejskie Turki, a tym rozkaże aby włości Polskie, bez przestanku“

przez całą zimę plondrowali, i Osmanowi, który na wiosnę zebrawszy wielkie wojska z Afryki i z obojga Azij, chce wtargnąć do korony, łatwiejszą drogę utworowali.“ Tu przestał Wezer Azames, a zaraz wlepił oczy w posły, przypatrując się jestom ich; ażeby ich więcej ustraszył, dał im wolność wyjazdu kiedy zechą z obozu do swoich. Dwaj byli komissarze: Stanisław Żorawiński, i Jakób Sobieski, starosta Krasnostawski. Wielkiego, a prawie lwiego serca trzeba było tym posłom: mieli także z łaski Bożej, które wzięli ze lwa niedawno zmarłego, hetmana swego. Słuchajcie jako odpowiada jeden z nich Stanisław Żorawiński kasztelan Belski; skromnie prawdzie jako poseł, ale jako żołnierz serdecznie:

„Spólnie szczęście w tej bitwie mamy, a do tego nie wiemy na którą się stronę obróci: zwycięstwem Pan Bóg włada, nie widzę jeszcze przyczyny, i dla czego tak huczno Turcy, i dla czego bać się mają Polacy. Naród Polski do wolności urodzony, wolności przyuczony, woli przyjsź na hak ostatni, a niż karki swe swobodne po tak wiele set lat, jarzmu tureckiemu podać, i sromotną dań z głów swych komu dawać.“

Porwali się potém oraz zaraz oba, i żegnając Wezer Azema, dziękowali, iż dotrzymał słowa zwyczajnego i wiary wszystkim narodom, w całe posłów zachowawszy i odesławszy. Zdumieje się Wezer widząc, że posłów nie ustraszył, porwał za rękę obu łaskawie,

i do zawarcia traktatów prędkiej się skłonił. I tak z obu stron; on który pożerał narody, naród nasz swobodny zostawił; za pokarm im swobodę zostawiwszy: a z mężnego onego lwa, którego dzieła wielkie wyległy mnóstwo takich lwiat, mężne odpowiedzi wyszły, które do zdumiewania dumne obozy poruszyły.

Juda Machabejczyk, wielki hetman Izraelski, gdy powstał, miał pomoc od wszystkiej braci swojej, i od wszystkich, którzy się przywiązali byli do ojca jego, i wojowali wojnę Izraelską z weselem. Takiz był Karol Chodkiewicz wielki hetman nasz; gdy powstał, a do Dniestru przybył, od wszystkich braci swych wziął posilek. Sam król J. Mé jedyne oczekiwanie i nadzieje korony, przyjeżdżał na posilek do niego, wszystko rycerstwo koronne i Litewskie z sobą poruszywszy, gdy za Dniestr pod Chocimem wojsko przeszło, wielkie wesele opanowało serca wszystkich: tuszyli sobie dobrze na górach onych, po których obóz swój rozłożyli. Chorągwie same, krzyżami namalowane, zdały się iść w ziemię Wołoską, i wołać wyciągnawszy ręce do nieba o pomstę z tak wielu krwi onych Polaków rozlanęj. Nigdy Wołoska ziemia z taką radością witana nie była, jako na ten czas: bano się jęj, jako niegdy Francuzowie Włoskiej ziemi, żeby nie była grobowcem ich wszystkich, jako niegdy za Olbrechta króla Polskiego. Każdy z nich oplókać chciał sławę przykurzoną przez świeżą porażkę; ten brata, ten ojca, ten przyjaciela

swego śmierci żałując, o pomście z nieprzyjaciela mocno zamysłając. Wszystkiemu temu powodem był hetman nasz wielki, który acz chory na ciele, ale na sercu żywy; mężny jako lew niejaki, Marsowi podobny, przejeżdżał się po wojsku, wszystkim serca i ochoty dawający.

„I rozszerzył chwałę ludu swojego, i obłożył na się pancerz jako olbrzym, i przypasał do boku oręża wojenne swoje, i bronił obozu mieczem swoim:“ — to o hetmanie Izraelskim pisarz święty. Możem te słowa dać i naszemu, który jako olbrzym waleczny, wyjechał przeciwko tyranowi tureckiemu, i obronił obozów szabłą swoją. Nie śmiał na tę szabłę ani spojrzeć Tatare beżecny, zdaleka tylko na nią wołał, trzaskał, bił w sajdaki swoje; uciekał przed nią i Turczyn, i jako najprędzej za Dunaj pomykał.

Takie, tak wielkie rzeczy sprawiwszy, przy dziełach własnych swoich, ledwie że nie na koniu, zmarł hetman nasz. Na grobie jego położmy taki nagrobek, taki położyli Izraelczycyowię swojemu hetmanowi: „*Quomodo cecidit potens, qui saltrum faciebat populum Israel?* — Jakóż to upadł mocarz, który w zdrowiu zachowywał lud Izraelski?“ — Odszedłeś od nas, Chodkiewicz! już cię nie widzą obozy nasze, gdy wojska szykujesz, gdy jako lew śpiący, otworzyście jednak oczy mający, we zbroi objeżdżasz straż i posłuchy w noc: już wiedzą zamorszczykowie i Bisurmańscy żeś poległ.



Mam za to iż za przeważne posługi twoje, przyjęty jesteś do nieba: patrzasz ztamtąd na kłopoty nasze, których w niebie nie masz, a jest pełno na ziemi, ratuj nas modlitwami. Co jeśli jeszcze w zatrzymaniu jakim czyszczowém jesteś, wypłacając dług sprawiedliwości Bożej, która żadnego grzechu bez karania nie puści: uderzmy w niebo modlitwami gorącemi, aby otworzyło bramy swoje duszy téj zacnej, i przyjęło ją do towarzystwa aniołów i dusz świętych. —

